

Moja miejscowość, mój region.

Dzień 1.

Śłuchanie utworu „Przygody jeża spod miasta Zgierza”- Wandy Chotomskiej.

**Był sobie jeż kolczasty,
co czesał się na jeża
I mieszkał pod jeżyną
w pobliżu miasta Zgierza.**

Ponieważ w okolicy
nie było żadnych jeży,
jeż nie miał się z kim bawić
i nie miał komu zwierzyć.
Więc chodził najeżony,
strapiony i markotny
i mówił sam do siebie:

- Ja nie chcę być samotny!
Co mi z tego,
że wokół są jeżyny?
Wszak jeżyny
nie zastąpią mi rodziny.

Chcę mieć krewnych
i znajomych całe grono,
chcę na spacer
chodzić z żoną najeżoną.

Chcę mieć stryjka,
żebym sobie mógł ze strykiem
zagrać w szachy
albo chociaż w loteryjkę.

Chcę mieć kilka
zacnych ciotek, żeby ciotki
zapraszały mnie
na plotki i szarlotki.

Nie chcę siedzieć
sam, jak palec, nad obiadem,
chcę do stołu
siadać zawsze z dziadkiem.

Choć tu wcale
nie ma jeżów, ja w to wierzę,
że gdzie indziej
są na świecie inne jeże!

Muszę znaleźć
swą rodzinę, więc zamierzam
jeszcze dzisiaj
na piechotę iść do **Zgierza**,

by w urzędzie
meldunkowym się upewnić,
czy w tym **Zgierzu**
nie mieszkają moi krewni...

Chociaż Zgierz w pobliżu leżał,
długo trwała podróż jeża.
Chociaż nóżek miał dwie pary,
chociaż wcale nie był stary
i jak mógł przyspieszał kroku,

szedł od rana aż do zmroku.
Gdy do **Zgierza** przyszedł wreszcie,
to już wszyscy spali w mieście.

W świetle latarni i księżycy
jeż wędrował po ulicach,
błądził okiem po wystawach,
koło różnych sklepów stawał,
chodził, chodził ulicami,
aż sklep ujrzał ze szczotkami
i wykrzyknął widząc szczotki:

- To na pewno moje ciotki!
Jak to dobrze,
że znalazłem
wreszcie ciocie
i nie jedną,
tylko ciotek
całe krocie!
Może trzysta,
może pięćset,
może dwieście,
tyle ciotek
nie ma żadne
dziecko w mieście.

Gdy pomyślę,
że te miłe,
zadne ciotki
będą piekły mi
biskopki
i szarlotki -
to o ile siebie znam,
tyle razy mnie - mnie - mniemam
będę mówił, że nie zliczę chyba sam!

Teraz późno -
wszystkie ciocie
śpią już słodko.
Nie chcę pukać
i kłopotu
sprawiać ciotkom.

Przyjdę do nich
w odwiedzinę
jutro rano,
gdy się wyśpią
moje ciocie
i gdy wstaną.

Jeż uczesał się na jeża
i tak zrobił, jak zamierzał -
o dziewiętej z minutami
wszedł do sklepu ze szczotkami
i do najeżonych szczotek
rzekł serdecznie:

- Ciocie złote!
Rzeszo ciotek najeżona,
zaraz padnę wam w ramiona!
Co za radość dla sierotki,
gdy sierotka znajdzie ciotki!
Po tych słowach w stronę półek

ruszył śląc spojrzenia czułe.
Szczotki najpierw oniemiały,
potem z półek pospadały
i krzyknęły pełne trwogi:
- Boże drogi!
On ma nogi!
Czyżby to był
nasz siostrzeniec?
Ten czworonóg?
Ten odmieniec?
Czy ta postać
tajemnicza
też do szczotek
się zalicza?
Gdzie się takie
szczotki rodzą,
co na własnych
nogach chodzą?

Jeż chciał krzyknąć, że jest jeżem,
lecz nie zdążył, bo w tej chwili
dwaj panowie, przez pomyłkę,
zamiast szczotki go kupili...
Wzięli jeża do kieszeni
i zanieśli do mieszkania
bardzo radzi, że kupili
nową szczotkę do ubrania.
Wyciągnęli stos odzieży
z wszystkich schowków w całym domu,
z trzech walizek, z pięciu kufrów,
z jednej szafy i z dwóch komód -
kamizelki, marynarki,
kapelusze, płaszcze, spodnie
i nad stertą garderoby
oświadczyli obaj zgodnie:

- Nową szczotką wyczyścimy
zaraz spodnie,
bośmy spodni nie czyścili
Dwa tygodnie!

Oprócz spodni wyczyścimy
również płaszcze -
płaszcze lubią, jak się płaszcze
szczotką głaszczcie.
Oczyścimy zakurzone
kapelusze,
garnitury, dwa szlafroki
i kożuszek,
kamizelki, marynarki,
kilka wdzianek,
swetry, getry
i pluszową otomanę!

Jeż przeraził się okropnie,
gdy usłyszał te zwierzenia,
I powiedział sam do siebie:

- Nie ma chwili do stracenia!
Swetry, getry,
kilka wdzianek
to po prostu niesłychane -
zamiast szczotki

chcą w tym domu użyć jeża!

Kamizelki, marynarki,
czuję w krzyżu
zimne ciarki -
w roli szczotki -
występować nie zamierzam!

Więc uciekać
prędko muszę,
bo czekają mnie katusze,
garnitury, kapelusze
i kołnierze!
To pomyłka,
proszę panów,
nic nie wyjdzie z waszych planów -
ja nie jestem
żadną szczotką, tylko jeżem!

Jak wiadomo - jeż nikomu
nie zastąpi szczotki w domu,
więc panowie bez wahania
wypuścili go z mieszkania...

Na ulicy padał właśnie
deszcz rzęśisty i ulewny,
więc jeż także się rozplakał:

- Ja chcę wreszcie znaleźć krewnych!
Nie chcę moknąć na tym deszczu,
nie chcę widzieć żadnej rynny,
ja chcę wreszcie mieć rodzinę
i gościnny dom rodzinny!

Chcę mieć dziadka, chcę mieć babcię,
nie chcę patrzeć na kałuże,
chcę założyć suche kapcie
i nie moczyć się już dłużej.

Nie wiem, skąd się w jednej chmurze
tyle litrów wody bierze!
I to wszystko leci na mnie -
ja nie jestem wodomierzem!

Muszę wejść pod jakiś krzaczek,
bo inaczej się rozpląnę
i już nigdy się nie dowiem,
czy w tym **Zgierzu** mam rodzinę...

Choć jeż w berka się nie bawił,
pobiegł, jak się biegnie w berku -
bardzo prędko - i za chwilę
znalazł się na miejskim skwerku.

Przemoczony, zapłakany
wszedł pod pierwszy lepszy krzaczek
i usłyszał cienki głosik:

- Taki duży jeż i - płacze?!
- Kto to mówi? - jeż zapytał.
- Twój kuzynek - jeż ze **Zgierza**.
- Znowu płaczesz?..
- To ze szczęścia,

że spotkałem wreszcie jeża!

Ja się także popłakałam,
bowiem byłam też wzruszona,
kiedy jeż kuzyna spotkał
i jeżowi padł w ramiona.

Całowali się, ściskali
chyba dobre pół godziny,
po czym jeż z kuzynem poszedł
w odwiedzin do rodziny.

Nie musieli iść daleko -
okazało się, że jeże,
wszystkie jeże z miasta **Zgierza**,
osiedliły się na skwerze.

Krewni oraz ich znajomi
byli jeżem zachwyceni -
każda z mam marzyła o tym,
by z jej córką się ożenił.

Po niecałych dwóch miesiącach
wyswatali go nareszcie
z panną ślicznie najeżoną,
najpiękniejszą w całym mieście.

Jeż do lasu wrócił z żoną,
lecz tak tęsknił za rodziną,
że zaprosił wszystkich krewnych
na wakacje pod jeżyną.

Odtąd nigdy się nie smucił,
nie był smętny i markotny,
wciąż się cieszył:

- Jak to dobrze,
że nie jestem już samotny!
Jak to miło
mieszkać w domku pod jeżyną
razem z żoną najeżoną
i rodziną!

Jak to dobrze
mieć urocze zacne ciotki,
które pieką pyszne torty
i szarlotki!

Jak przyjemnie
siedzieć sobie nad obiadem
i gawędzić z najeżonym
siwym dziadkiem!

Jak wesoło
razem z teściem i ze stryjkiem
grać w tysiąca i w fantową
Loteryjkę!

Sam się dziwię,
jak szczęśliwie życie płynie
pod jeżyną najeżoną
przy rodzinie!

Zilustruj utwór w formie książki.

Np. Str.1 - Jeź siedzi smutny pod krzakiem jeżyny.

MIŁEJ PRACY.